

Link do produktu: <https://ksiegarnia.wspinaranie.pl/desperados-andrzej-smialy-p-552.html>

Desperados (Andrzej Śmiały)

Cena	35,00 zł
Dostępność	Dostępny
Czas wysyłki	24 godziny
Kod producenta	9788376490960
Kod EAN	9788376490960
PKWiU	58.11.1
Producent	KOS
Autor	Andrzej Śmiały
Rok wydania	2014
Format	145x205 mm
Liczba stron	290 + wkładka kolorowa
ISBN	978-83-7649-096-0

Opis produktu

Tomasz Schramm i Andrzej Śmiały na przełomie 1999 i 2000 roku jako pierwsi Polacy, przeszli przez Północny Ładolód Patagoński z Laguny San Rafael do jeziora Fiero w Ameryce Południowej. Wyprawa trwała 35 dni, a trasa liczyła 70 km. Podczas wyprawy Schramm i Śmiały zdobyli najwyższy szczyt Patagonii - Cerro San Valentin, liczący 4058 m n.p.m. Książka opowiada o tej wyjątkowej wyprawie.

Andrzej Śmiały – geograf, alpinista, polarnik, eksplorator. Członek Royal Geographical Society. Pierwsze przejście Jeziora Ładoga oraz „Pętli Spitsbergenu”, wejścia na morskie turnie Szkocji i Irlandii, trawers Sokotry, wspinaczki w Omanie, spływ Nahanni, Orchon, Zambezi.

Fragment książki

W słabo oświetlonym niewielkim pomieszczeniu, pochylony nad stołem z dokumentami, siedział mocno dojrzały mężczyzna i przeglądał księgi rachunkowe. Zdezorientował nas ten widok, spodziewaliśmy się raczej map albo przynajmniej zdjęć z górskich wypraw, więc Tomasz Schramm – mój przyjaciel i niezawodny kompan w tej dwuosobowej wyprawie – dla pewności spytał:

– Buenos dias, czy trafiliśmy do Klubu Andyjskiego?

Gospodarz obrzucił nas zaciekawionym spojrzeniem, bo zdanie zostało wypowiedziane w większości po angielsku.

– Si señor... W czym mogę pomóc? – spytał mężczyzna i powrócił do wertowania dokumentów.

Tomek odchrząknął i odczekał moment, zanim odpowiedział.

- Chcieliśmy zgłosić wejście na Monte San Valentin i przejście w poprzek Campo Norte z zejściem nową drogą na wschód...

Księgowy nawet nie podniósł głowy znad papierów – si, si... w ile osób?

- Dwie – odpowiedziałem.

Mężczyzna przerwał swoją pracę i spojrzał na nas znad okularów.

- Co? Dos? Chcecie to zrobić w dwie osoby? – zapytał. Po czym poprawił się w krześle, zaplótł ręce za głowę i się uśmiechnął. Był to uśmiech, jakim przytakuje się dziecku, gdy informuje, że właśnie wybiera się na księżyc swoim rowerkiem na trzech kółkach. Miał on znaczyć, że nasz rozmówca wie, co mówi – w przeciwieństwie do nas, nieświadomych rzeczy gringos. – We dwóch to nie-mo-żli-we!!! – dodał, dzieląc słowa, żeby nadać wagi swojej informacji i być dobrze zrozumianym.

- My nie chcemy tego zrobić... Już nie... My to już zrobiliśmy...

Gdy uświadomiłem to naszemu rozmówcy, poczułem żar koło serca... Gospodarz pochylił się ku nam zaskoczony i wykrztusił bez wiary.

- To niemożliwe!!! – zdjął okulary i przyjrzał się nam uważnie. Po chwili spytał: – A skąd jesteście?

- Z Polski...

- Aaa... z Polski... No to... możliwe... Dos Polacos in action... Gratuluję... Big deal...

Polskie pochodzenie było dla księgowego wystarczającym dowodem prawdy. Widocznie, w jego opinii, szaleństwo lub też sposoby na urealnienie rzeczy niemożliwych nasz naród miał wpisane w osobowość.